

Antonina Grybosiowa

Tendencja do przekształcania fleksji nominalnej w oficjalnej odmianie polszczyzny

Temat stanu polskiej fleksji nominalnej w ostatnich dziesiątkach lat XX wieku i na początku XXI powraca jako próba odpowiedzi na pytanie, czy podsystem fleksyjny po wygaśnięciu starych procesów osiągnął już pewną stabilność, czy może stabilność w jednych punktach systemu nie wyklucza dynamiki w innych i czy dotyczy to afleksyjności nomen w ogóle.

Autorka przychyliła się do tej ostatniej możliwości i wykorzystuje jako argument przejawy nieodmienności w kategorii nomen proprium i appellativum. W pierwszej części artykułu przypomina pokrótce sądy poprzedników, którzy dostrzegli w fleksji powojennej polszczyzny interesujące dla tej problematyki fakty, w drugiej próbuje włączyć do tytułowego zagadnienia najnowsze zjawiska językowe, co pozwala na prześledzenie zmian na przestrzeni kilkudziesięciu lat. Omówiwszy afleksyjność w onomastyce, dąży do uogólnień.

Przechodząc do przypomnienia różnych opracowań, trzeba zaznaczyć, iż zainteresowano się najpierw nieodmiennością nazwisk żeńskich, czyli stan początkowy, wyjściowy zmiany zaistniał w deklinacji żeńskiej, we fleksji onomastycznej, ale stan obecny nie ogranicza się tylko do tej części fleksji polskiej, i to jest w tym szkicu najważniejsze.

Przegląd literatury przedmiotu

Na afleksyjność obcych nazwisk w polszczyźnie zwrócił uwagę czeski polonista Edward Lotko¹. Lotko porównał czeską sufiksację z uzusem polskim, tj. nieodmiennością nazwisk obcych żeńskich. Wysnuł z tego faktu wniosek ogólny: w języku polskim można dostrzec zmianę, osłabienie reguł fleksyjnych, czego nie stwierdza się w czeskim. Oba języki słowiańskie oddaliły się od siebie. Tej opinii pozostał autor, ceniony czeski polonista, niezmiennie wierny. Oparł ją zarówno na materiale czerpanym z kategorii nomina propria (dodał inne przykłady deklinowania, np. nazwisk typu *Attleé* itp.), jak i na zachowaniu się apelatywów w obu porównywanych językach.

¹ E. Lotko: *K jazykovému typu čestiny a polštiny*. „Acta Universitatis Palackianae Olomucensis” 1974, Philologica, č. 35, s. 56-57.

Teza Lotki, znana od dawna polskiemu środowisku językoznawczemu, oparta na wybranym materiale, dotyczyła pewnego punktu w systemie fleksyjnym języka polskiego: deklinacji żeńskiej. Co do tej kwestii zgodni byli także badacze polscy, którzy w osobie Kazimierza Nitscha już przed II wojną światową dostrzegali także w rodzimych nazwiskach żeńskich afleksyjność. Po wojnie, już w 1951 r., K. Nitsch nawiązał do tego tematu², a Eugeniusz Pawłowski³ opublikował w „Języku Polskim” artykuł o symbolicznym tytule *Baran mówi o Kowal*. Autor piętnował tę innowację (nazwiska rodzime, łatwo odmienialne przy zachowaniu sufiksacji tradycyjnej) ze stanowiska normatywisty i przedstawiciela starej generacji, miłośnika polszczyzny.

Choć więc przejściowa, początkowa nieodmienność nominów propria pochodzenia obcego, w tym np. nazwisk męskich mieszczan krakowskich, znana jest historykom języka polskiego od wieku XVII, typ *Baran mówi o Kowal* przedstawiał proces odmienny. Dotyczył on nazwisk żon i córek, które utraciły fleksyjność niezależnie od tego, czy były obce, czy rodzime.

Obce nazwiska męskie niemieckich przybyszów do Krakowa wchodziły do systemu fleksyjnego polszczyzny powoli, ale w końcu zostały włączone do polskich wzorców deklinacyjnych. Polskie nazwiska żon i córek utraciły fleksyjność po II wojnie światowej. Przypominam, że mowa tu o odmianie oficjalnej, nawet użyjmy tu częstego dziś terminu medialnej. Fleksja potoczna, familijna, z cechami dialektycznymi może od tego stwierdzenia odbiegać, o innych odchyleniach w uzusie piszę niżej.

Odrzucona została możliwość derywacji, z różnych powodów, o których wiele pisano. Wśród czynników sprawczych zmiany, najważniejszą wydaje się tendencja do maskulinizacji niektórych nazwisk żeńskich, która miałaby je i ich nosicielki nobilitować. Ich nieodmienność posłużyła do wytworzenia opozycji rodzajowej opartej na cesze fleksyjnej, odmienności i nieodmienności:

Kowal, -a, -owi, -em, -u (pełny paradygmat) ↓ nazwisko męskie	Kowal - zero fleksji (brak paradygmatu) ↓ nazwisko żeńskie
---	--

² K. Nitsch: *Uwagi o nazwiskach kobiet zamężnych i panien*. „Język Polski” 1951, z. 2, s. 62-68.

³ E. Pawłowski: *Baran mówi o Kowal*. „Język Polski” 1951, z. 2, s. 49-62.

Opozycja ta funkcjonuje do dziś, stanowi składnik systemu fleksyjnego. Pisze na ten temat Zygmunt Zagórski w artykule opublikowanym w r. 2000, cytując: „Ustaliła się ostatecznie nieodmienność [...] niektórych typów nazwisk kobiet. Upraszcza to w określonym stopniu fragment systemu fleksyjnego”. I dalej: „Można by to umownie nazwać »załamaniem się« w tym punkcie systemu”⁴.

Pozostawiam kwestię precyzacji, o jaki typ nazwiska kobiet chodzi, na uboczu jako oczywistą, choć nie wiadomo, czy wprowadzenie do języka mediów słowiańskich nazwisk z sufiksem *-ski* bez paradygmatu, według wzoru zachodnioeuropejskiego (np. *Lewinsky*) nie oswoi Polaków i z taką możliwością. Są już pewne społeczne przejawy takiej postawy (teksty urzędowe dyplomów, nekrologów, podziękowań itp.) Natomiast podkreślam z naciskiem trwałość procesu. Sufiksacja w nazwiskach żon i córek należy w języku ogólnym do przeszłości, czemu nie przeczą tradycyjne wyjątki – nazwiska aktorek czy pisarek starszej generacji. Brak sufiksacji pociąga za sobą brak fleksji.

Do nazwisk żeńskich odróżnialnych od męskich m.in. dzięki brakowi paradygmatu, niezależnie od tego, czy były to nazwiska obce, czy rodzime, np. *profesor Maria Janion* (krytyk literacki, historyk literatury), *Agnieszka Duczmal* (dyrygent), *Krystyna Zachwatowicz* (scenograf), *Liv Ullmann*, *Sandra Bullock* (aktorki).

Zasięg nieodmienności widocznie się poszerzał, por. *obrazy Matejki* (dziś możliwe także *obrazy Jana Matejko*) i rzut *Janusza Sidło* czy *16 bramek Grzegorza Lato* (tytuł filmu). Do dziś zresztą trudno by ustalić jakąś regułę przestrzeganą konsekwentnie w mediach, jeśli idzie o obce nazwiska męskie z wygłosem samogłoskowym. Noszą je np. znani projektanci mody z kręgu języków romańskich, a że moda należy do kultury masowej, przeciętny odbiorca może więc ich używać, czego nie da się powiedzieć o nazwiskach polityków. Tymczasem nazwisko wielkiego krawca Armaniego jest deklinowane, por. *nosił marynarkę od Armaniego*, a nazwisko *Gucci* nie, por. *torebka od Gucci*. O przyczynach takiego zróżnicowania napiszę w części drugiej. Istotna jest możliwość uniknięcia adaptacji fleksyjnej, bez względu na jej obligatoryjność w **każdym** tekście. Współczesny uzus zbliżony jest do tego, który opisywałam na podstawie materiału z 1979 roku⁵.

Tendencja do posługiwania się wyłącznie podstawową formą rzeczowników, tj. mianownikiem, obejmuje nie tylko nomina propria rodzaju żeńskiego i męskiego, obce i rodzime. Z przykładów współczesnych wynika, że zakończył się niemal bezwyjątkowo

⁴ Z. Zagórski: *Niektóre właściwości współczesnego języka polskiego*. W: „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza”. T. 7. Poznań 2000, s. 248–269.

⁵ A. Grybosiova: *Norma i uzus w powojennej fleksji nazw własnych*, W: *Studia Polonistyczne IX*. Poznań 1981, s. 141-148.

proces utrwalenia męskiej postaci nazw zawodów i tytułów, przeróżnych funkcji społecznych pełnionych przez kobiety. Wobec aktywności zawodowej i społecznej polskich kobiet zasób rzeczowników pospolitych należących do słownictwa nacechowanego zawodowo i „godnościowo” z dnia na dzień się powiększa. W obiegu oficjalnym mamy panią: *magister, senator, poseł, rzecznik, premier, przedstawiciel, rzeczoznawca, ekspert, koordynator, informatyk, fotoedytor, reprezentant* i wiele innych. Od niedawna nazwy te są traktowane albo jako nieodmienne (podtrzymywanie opozycji rodzajowej), albo jako deklinowane według paradygmatu męskiego, np. *przedstawiam panu Annę Nowak, naszego przedstawiciela, specjalistę, programistę, agenta, redaktora* itp. Sygnały pozwalające w dłuższym tekście ustalić rodzaj maleją. Czyżby nieodmienność takiej leksyki, która wiąże się z funkcjonowaniem kobiet polskich w społeczeństwie współczesnym była tylko zjawiskiem przejściowym prowadzącym do zaniku wzorów deklinacyjnych żeńskich na korzyść męskich? czy ostatecznie wracamy do odmiany tylko innej, a system w jednym punkcie uszczuplony bogaci się w innym (wzmacnia się deklinacja męska)?

Kwestia ta wygląda interesująco na tle dość radykalnych żądań feministek poza Polską. Niemieckie np. domagają się wykorzystania derywacji dla wyróżnienia kobiet spośród niejednorodnych rodzajowo zbiorów, np. protestują przeciw nazwom zbiorów typu *profesorowie, czytelnicy* itp. i skutecznie wpływają na uzus: *profesorowie i profesorki (Professorinnen), czytelnicy i czytelniczki (Leserinnen)*. Tymczasem w wypowiedziach polskich feministek nie znajdziemy podobnych supozycji. Nie tylko nie domagają się formy żeńskiej wyodrębniającej nosicielkę spośród nosicieli tytułu, godności itp., ale uznają wyraźnie maskulinizację fleksji za nobilitującą. Polskie feministki skupiają się bowiem nie na wykorzystaniu języka w walce o równouprawnienie, lecz na kwestiach prawnych i obyczajowych. Wykorzystywanie wzorów odmiany rzeczowników męskich świadczy z jednej strony o przydatności fleksji w podtrzymywaniu związków syntaktycznych w zdaniu, z drugiej o prymacie czynników zewnętrznojęzykowych, o wartościowaniu form fleksyjnych.

W omówionych poprzednio przejawach nieodmienności udawało się bez trudu ustalić funkcjonalne (nie tylko zewnętrznojęzykowe) uzasadnienie innowacji. Było nim powstanie dwóch opozycji: *żeńskość//męskość* oraz *rodzimość//obcość* nomen. Czy i nowy przejaw powrotu fleksyjności w tytułach i nazwach zawodowych kobiet można by w ten sposób uzasadnić i sformułować? Praktyka językowa realizująca się w zdaniach typu: *rozmawiałem z prezes fundacji i z naszym ekspertem, które przyjęły propozycję* wskazuje na to, iż sygnał rodzaju (genus) został zredukowany do zaimka względnego i czasownika, nomen natomiast na rodzaj przestaje wskazywać. Funkcja rodzajowa zaimka zaczyna przypominać angielską

opozycję *him, her, it*. Pozostaje jako nienaruszalny wykładnik rodzaju tylko zaimek. Jaka opozycję budują wyrażenia *rozmawiam z panią prezes//rozmawiam z prezesem, panią X*? Czy można widzieć w takim rozwoju maksymalny stopień zmiany reguł fleksji nominalnej? Pytania te pozostawiam otwarte.

Bardzo ważną pozycją bibliograficzną w ciągu prac dotyczących przejawów nieodmienności (z konieczności omawiam tylko niektóre) jest publikacja Kwiryny Handke *Przyczyny ograniczania fleksji nominalnej w polszczyźnie współczesnej*⁶. Wiele moich obserwacji i wniosków potwierdza czy rozwija kwestie poruszone w opublikowanym kilkanaście lat temu tekście. K. Handke zaczyna od konstatacji iż „mamy do czynienia z wyrazistą i utrwalającą się w uzusie społecznym (normie praktycznej) tendencją do częściowego eliminowania odmiany nominalnej”, która jest tezą mojego artykułu. Zbieżność poglądów K. Handke i moich utwierdza w przekonaniu, iż w fleksji współczesnej polszczyzny zachodzą przesunięcia i że nie jest ona statyczna.

Ograniczanie fleksji nominalnej pod wpływem obcym

Do nowych czynników zewnętrznojęzykowych, które zmieniają normę fleksyjną, zaliczyć trzeba nasilający się wpływ języków uniwersalnych, zwłaszcza języka angielskiego. Dotyczy on nazw firm, banków i innych instytucji związanych z przebudową gospodarki. Nazwy te należące do własnych nie są odmieniane, gdyż nadawcy chcą zachować ich podstawowy, identyfikacyjny kształt, np. *Kulczyk Holding*, rzecznik *Kulczyk Holding*, firma *Kulczyk-Holding*; *Rura Park*, goście *Rura Park*, otwarcie *Rura Park*; buty od *Louis Vuitton*. Do tego szeregu należy nazwa firmy *Gucci*, wymieniona wcześniej. Nazwisko założyciela mogłoby być deklinowane, ale nazwa sieci sklepów przyjmowana jest przez polszczyznę jako nieodmienna. Inne odmienia się tylko częściowo: klienci *Lucas Banku*, *Kredyt Banku* itp. Przytoczone wyrażenia mają obcy szyk odwrócony. Szyk polski wymagałby przedstawienia członów *Holding Kulczyka*, *Bank Lucasa* oraz użycia dopełniacza w miejsce mianownika. Do takiej polonizacji w szczególnej grupie nazw własnych nie dochodzi. Wyraźny wpływ obcy objawia się w oddziaływaniu wzoru *Citibank*, np. *karta kredytowa Citibank* (bez fleksji).

Wkraczamy w obręb słowotwórstwa, ale przecież wszystkie cytowane wcześniej przeze mnie rozprawy wskazywały na ścisły związek fleksji i derywacji, odrzucenie derywacji przyniosło w rezultacie nieodmienność nomen. W tym wypadku produktywność

⁶ K. Handke: *Przyczyny ograniczania fleksji nominalnej we współczesnej polszczyźnie*. W: *Polszczyzna a/i Polacy u schyłku XX wieku. Zbiór studiów*. Red. K. Handke i H. Dalewska-Greń. Warszawa 1994, s. 73–83.

wyrażeń dwuczłonowych (złożeń?) powoduje osvajanie mówiących z niedeklinowaną etykietką – nazwą firmy. Na tej samej zasadzie funkcjonują także przenikające z zewnątrz i tworzone co dzień skrótowce, por. decyzja MEN, wypowiedź prezesa NIK, film o FOZZ.

Tworzenie czy lepiej kalkowanie obcych wyrażeń przejmowanych z języków germańskich, angielskiego i niemieckiego, funkcjonujących dziś jako internacjonalizmy, widoczne jest także w takich seriach słowotwórczych jak *biznes plan*, *biznes pakiet*, odwzorowujących angielskie nazwy typu *Business Club* czy *Business Center*. Pojawiające się niekiedy w dyskusji zastrzeżenia, że trudno by było zaproponować wzór słowotwórczy polski, nie są słuszne, przynajmniej w przytoczonych przykładach. Model *Klub Biznesu* czy *Centrum Biznesu* jest przecież dobrze przez polszczyznę współczesną poświadczony przez liczne nazwy z elementem *centrum*, np. *Centrum Kultury*, z „tradycyjnym” dopełniaczem. Mimo tego nadawcy tekstów oficjalnych, często uzależnionych od źródeł informacji obcojęzycznej wybierają model obcy, innowacyjny. Konsekwencje takiego wyboru zmieniają zaś, przynajmniej frekwencyjnie, wykorzystanie polskiej fleksji, tego się zakwestionować nie da.

Artykuł opublikowany w tomie

Antonina Grybosiowa, *Język wtopiony w rzeczywistość*. Katowice 2003, s. 111-116